

Bioetyka. Dla kogo to jest ważne?

Wiele lat temu profesor Politechniki Warszawskiej, były jej Rektor, Marek Dietrich, zorganizował przy Instytucie Problemów Współczesnej Cywilizacji, którym kierował (piękna nazwa, dość skromny zespół działający twórczo w małym i ładnym budyńeczku przy Koszykowej), cykl wykładów międzyuczelnianych na różne tematy, niekoniecznie bezpośrednio związane z techniką. Zostałam tam zaproszona, początkowo do wykładania tajników budowy i funkcji kwasów nukleinowych. Po pewnym czasie postanowiliśmy tematykę rozszerzyć – stało się to przy udziale młodego doktora Instytutu Filozofii UW, Pawła Łukowa, a nasz wspólny przedmiot nazwaliśmy „Gen-etyką”. Wykład cieszył się zainteresowaniem studentów i pracowników wielu warszawskich uczelni. Nic więc dziwnego, że kiedy spotkałam „w przejściu” wpływowego uczonego z Wydziału Biologii UW – zasugerowałam mu możliwość wprowadzenia takiej tematyki właśnie na tym wydziale, który to pomysł, też „w przejściu”, Pan Profesor odrzucił, jako niepotrzebną propozycję. Do dziś tej reakcji nie rozumiem, dlatego Pan Profesor pozostanie w mojej opowieści anonimowy.

Życie jednak zadecydowało inaczej i na Wydziale wprowadzono, uwzględniając potrzeby studentów, wykład „Bioetyka” prowadzony przez (już) profesora Łukowa i prof. Piotra Stępnia z Instytutu Genetyki UW. Wprowadzono bioetykę, początkowo jako zajęcia fakultatywne, dopiero w 2005 roku, choć w tym czasie w świecie cywilizowanym była to już od lat odrębna nauka, prezentowana także studentom w uczelniach medycznych i wydziałach przyrodniczych uniwersytetów. W 2013 roku Wydział Filozofii UW uruchomił pierwsze w Polsce unikatowe, interdyscyplinarne dzienne studia magisterskie na kierunku BIOETYKA, <bioetyka.uw.edu.pl>.

Bioetyka wydaje mi się nieodzowna jako dojrzały, przemyślany komentarz do takich zjawisk i procesów, jak zdrowie i choroba, zachowania kliniczne (eksperymentalne terapie, w tym w stosunku do chorób dotychczas nieuleczalnych), prokreacji, końca życia, nowych biotechnologii, stosunku do środowiska, przyszłości człowieka i życia, dobrostanu zwierząt, poszukiwania nowych leków. Z uznaniem witam decyzje twórców nowej specjalności o wymaganiach w zakresie znajomości angielskiego. Przewiduje się konferencje, seminaria, praktyki zawodowe. Projekt kierowany jest do ludzi intelektualnie dorosłych, otwartych na różnorodną argumentację. Twórcy projektu zakładają, że absolwenci będą mieć interdyscyplinarną wiedzę z zakresu etyki i wybranych działów filozofii, prawa, socjologii, antropologii i nauk politycznych.

Słabością tego nowego projektu edukacyjnego wydaje mi się brak w nim wiedzy, której dopracowaliśmy się z Pawłem Łukowem w naszym dwuczłonowym haśle: gen-etyka. Nie jestem pewna, oglądając program przyszłych zajęć, czy dobrze jest uczyć o podejściu filozoficznym do materii, która jest dla uczącego się literackim pojęciem: genu, fizjologii rozrodu, fizjologii śmierci, nowych technik biotechnologicznych. Zajęcia prowadzić będą filozofowie, socjologowie, prawnicy. A BIOLOGOWIE?

Oczywiście, można i tak. Podobnie jak posłowie debatujący o dopuszczeniu GMO, którzy tego skrótu nie są w stanie rozszyfrować, jak również nie wiedzą, co pod rozszyfrowanymi pojęciami się kryje. No, ale w tej sprawie to ja bym z Sejmu przykładu nie radziła brać.

A zachowując tradycję dobrej i miłej współpracy z Pawłem Łukowem, poprosiłam go o komentarz. Oto on: *Biologów – podobnie jak np. lekarzy – wśród wykładowców bioetyki nie ma dlatego, że bioetyka jest komentarzem do nauk o życiu i do ich zastosowań. Studiowanie bioetyki będzie zaś uczeniem się tego komentowania, między innymi, na zajęciach z etyki nowych technologii czy środowiska naturalnego. Część studentów, którzy mają już za sobą studia pierwszego stopnia, wiedzę z zakresu nauk biologicznych czy medycznych przyniesie ze sobą. Inni w celu zdobycia podstaw takiej wiedzy będą uczęszczać na zajęcia ogólnouniwersyteckie, które wybiorą z tutorami. Każdy z nich będzie zdobywać wiedzę z zakresu nauk, których dotyczyć będą jego poszukiwania naukowe. A w czasie obowiązkowych zajęć praktycznych dowie się, jak „od kuchni” wygląda praca biologów, lekarzy, organizacji pozarządowych czy urzędów.*

Magdalena FIKUS